

# Czy językoznawstwo jest nauką przeterminowaną?

**Dorota Szumska**

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

dorota.szumska@uj.edu.pl

## Streszczenie

*Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy zauważalny przyrost zbioru terminów we wszystkich praktycznie subdyscyplinach nauki o języku jest istotnie przerostem, a więc winien być traktowany w kategoriach nadmiaru, czy też raczej jest efektem rozwoju tzw. podejścia fasetowego/synkretycznego, promującego wieloaspektowość rozważań lingwistycznych, a więc w naturalny sposób wpływającego na rozbudowę ich metajęzyka. Przedstawione rozważania konkluduje stwierdzenie, że zasadnicze kryterium oceny kondycji warstwy terminologicznej językoznawstwa winno mieć nie tyle charakter ilościowy, ile jakościowy, co oznacza, że powinno być nim nie tylko zaplecze pojęciowe, którego dany termin jest wykładnikiem, ale także stopień jego „usięciowienia”, czyli wpisania się w cały aparat konceptualno-metodologiczny teorii, której jest wytworem.*

*Słowa kluczowe: termin, terminologia, metajęzyk, definicja.*

## Abstract

### Is Linguistics an “Overtermed” Science?

*In view of the growing number of new terms in practically all areas of linguistic research, it is legitimate to ask whether what we have to do with is terminological overkill or whether the accretion of terms is due to the development of the facet-oriented/syncretic approach, which highlights the multifaceted character of linguistic inquiry and thus naturally promotes the expansion of its metalanguage. The paper attempts to answer this question and concludes by stating that the assessment of linguistic terminology should be based on qualitative rather than quantitative criteria: the value (usefulness, adequacy, relevance) of a term should be assessed not only on the basis of the conceptual content it is the exponent of, but also its “networking power” i.e. by estimating how well it fits into and enhances the entire conceptual and methodological framework of the theory that introduced it.*

*Key words: term, terminology, metalanguage, definition.*

„Nasze teorie naukowe pojmuję jako  
ludzkie twory – sieci, które wymyślamy po to,  
aby pochwycić w nie świat”.  
(Popper 1982)

Przedstawione rozważania, wpisujące się w jeden z tzw. tematów przewodnich konferencji sformułowany „terminologia jako metajęzyk”, winno poprzedzić pewne nomen omen terminologiczne właśnie uściślenie. Otóż, zgodnie m.in. ze stanowiskiem Franciszka Gruczy, inaczej niż we wspomnianym temacie przewodnim, nie używa się w nich słowa „terminologia” w znaczeniu „określony zbiór terminów” (Grucza 1991: 21), zostawiając je do określenia „naukowego zajmowania się terminami”. Uzasadnienie takiej decyzji jest umieszczone na końcu niniejszych rozważań, będąc ich ostateczną konkluzją. Natomiast wybór motta, którym stało się stwierdzenie Karla Poppera, uważanego za jednego z największych filozofów XX, pochodzące z pracy pt. „Wszecławiat otwarty. Argument na rzecz indeterminizmu” (Popper 1996: 68) był podyktowany chęcią podkreślenia nie tylko tego, iż każda teoria naukowa jest określoną formacją intelektualną, konstruującą fragmentaryczny, bo na miarę tej formacji, wizerunek badanego obiektu, ale przede wszystkim tego, że jest ona siecią, a więc składające się na nią elementy są wzajemnie powiązane. Pozostając w konwencji Popperowskiej metafory, można stwierdzić, że funkcjonalność, czy też siła wyjaśniająca teorii przekłada się na szczelność i wytrzymałość sieci, które zależą w tym przypadku m.in. od wewnętrznej spójności zbioru terminów, jakim dysponuje, będącego swoistą forpocztą jej aparatu konceptualno-metodologicznego. A zatem nie samym terminem teoria żyje, lecz jego umiejscowieniem w wytworzonej przez tę teorię sieci kognitywnej. I to zastanawiając się nad kondycją terminologiczną nauki o języku winno się uwzględnić.

Pytanie często rodzi pytanie. To tytułowe, a mianowicie czy językoznawstwo jest nauką przeterminowaną zostało zainspirowane pojawieniem się w zapowiedzi konferencji innego, a mianowicie, czy terminologia, a ściślej zgodnie z przyjętym tu założeniem zbiór terminów/terminy w naukach o języku jest kodem dla wtajemniczonych, czy narzędziem poznania. Uwagę przykuwa w nim szyk członów, stawiający na pierwszym miejscu hipotezę o dużej dozie tajności, a nawet, jeśli pokusić się o homeopatyczną dawkę sarkazmu, tajemności języka współczesnej lingwistyki, służącego jak na język tajemny przystało nie do porozumienia pomiędzy językoznawcami, lecz raczej do zaklinalania rzeczywistości językowej

w imię przyjętego modelu teoretycznego. Pójście tym tropem, a więc poddanie weryfikacji, a przynajmniej zdystansowanie się do bezdyskusyjności funkcji poznawczej aparatu terminologicznego językoznawstwa wymaga najpierw zastanowienia się, czy, po pierwsze, rzeczywiście można mówić o przeterminowaniu nauki o języku, a zatem, czy podkreślany przez wielu badaczy gwałtowny przyrost terminów lingwistycznych jest istotnie przerostem formy nad treścią, po drugie, czy jest on faktycznie główną przyczyną coraz wyraźniej rysującego się niebezpieczeństwa załamania komunikacyjnego w środowisku językoznawców, a więc jego niekorzystnej dla rozwoju samej dyscypliny dezintegracji.

Kwestia pierwsza: przyrost czy przerost? Jeśli wziąć pod uwagę, że w każdej subdyscyplinie językoznawstwa nie brakuje stwierdzenia wielości i wieloznaczności terminów, nagromadzonych w jej metajęzyku<sup>1</sup>. Odpowiedź na to pytanie wydaje się oczywista. Jednak jeśli zastanowić się co to faktycznie znaczy duża, a tym bardziej zbyt duża liczba terminów, to można dojść do wniosku, że ponieważ nie ma żadnego punktu odniesienia w postaci przyjęcia parametrów normatywnego nasycenia terminami językoznawstwa, jak też każdej innej dyscypliny naukowej, wrażenie owego przerostu może być mylne, i jest za nie odpowiedzialne jedynie odczuwalne przyspieszenie powiększania się zbioru terminów lingwistycznych, znamienne także dla innych dyscyplin naukowych, o czym m.in. pisze we wstępie do wydanej w 1991 roku książki *Teoretyczne podstawy terminologii* F. Grucza, por.: „specyficznym znamieniem naszych czasów jest gwałtowny rozrost terminów używanych w różnych dziedzinach ludzkiej działalności. (...) Coraz częściej pojedyncze osoby nie są już w stanie wchłonąć i produktywnie zoperacjonalizować innowacji terminologicznych pojawiających się w obrębie ich własnych specjalizacji” (Grucza 1991: 7).

A jeśli tak, to wartościowanie zjawiska niekwestionowanego przyrostu terminologii winno być poprzedzone zastanowieniem się, czy taka sytuacja jest wynikiem rozwoju dyscypliny, inspirowanym nasilonym na przełomie XX i XXI wieku poczuciem jej swoistego „przeterminowania się” w znaczeniu niedotrzymywania kroku innym dyscyplinom humanistycznym na polu badań nad komunikacją, czy też wynikiem „wyeksploatowania jej pól badawczych” (Żmigrodzki 2003: 15), które kieruje uwagę lingwistów w stronę „tematów, które mogą być podejmowane tylko metalingwistycznie” (Żmigrodzki loc.cit.), co z kolei stwarza ceną w świetle wymogu „publish or perish” możliwość „analizy ciągle tej samej nielicznej grupy faktów w świetle coraz to nowych teorii je opisujących” (Żmigrodzki, loc.cit.). Rozważając ten problem trzeba, po pierwsze, uwzględnić fakt, iż dzisiejszy stan językoznawstwa jest kontrprzykładem idei rewolucji naukowych, dając świadectwo, że „paradygmaty nauki nie tylko wzajemnie się zastępują, lecz także współegzystują” (Kiklewicz

2007: 8). A więc, że negacja i kontynuacja mają tu swoje równorzędne miejsce, sprzyjając rozwojowi tzw. „podejścia fasetowego/synkretycznego” (Pawłowski 2010: 123/124), promującego wieloaspektowość rozważań lingwistycznych.

Rozwój tego podejścia jest niewątpliwie stymulowany kontynuacją rozpoczętego w ubiegłym stuleciu za sprawą kognitywnego myślenia o języku i tzw. zwrotu dyskursywnego, bezkompromisowego - jak chcą niektórzy badacze nawet naruszającego granice autonomiczności językoznawstwa (Bierwiazzonek 2008: 121) - otwarcia na nauki o poznaniu. To otwarcie jest naturalnym bodźcem do weryfikacji aparatów metodologiczno-konceptualnych większości subdyscyplin lingwistyki, więc modyfikacji ich metajęzyków poprzez wprowadzanie innowacji terminologicznych, a także nieuchronnego przy procesach integracji dyscyplin naukowych przejmowania terminów z innych metajęzyków, por.: „Rozwój wielu kierunków naukowych, np. w językoznawstwie, dokonuje się nie tylko poprzez zmiany wewnątrz systemu ich metajęzyka, przejście od jednego pojęcia do drugiego, ale także przez współdziałanie z innymi metajęzykami” (Gajda 1990: 33), w czym prym wiedzie językoznawstwo kognitywne (niemodularne)<sup>2</sup>, a także do ingerowania w treść pojęciową terminów dotychczasowych. Prowadzi to w naturalny sposób do „zwiększającego się wyrafinowania metajęzyków poszczególnych koncepcji, które stoi na przeszkodzie porozumieniu pomiędzy uczonymi” (Żmigrodzki 2005: 457).

Najmniej korzystne w tym procesie zabiegi są, które dezintegrują jedność litery i ducha, będącą podstawą prawidłowego funkcjonowania terminu. Owa dezintegracja, po pierwsze, przybiera postać dubletów pojęciowych w efekcie odświeżania litery w imię zasady „nowa koncepcja to nowa szata graficzna”, co można by nazwać „glossematyzacją” terminologii, mając na myśli nie tyle koncepcję duńskiego językoznawcy L. Hjemselewa, choć trudno tu oprzeć się temu skojarzeniu, mając w pamięci, iż swego czasu została opatrzona określeniem „wieża z kości słoniowej”, a więc zaliczona do miejsc intelektualnego odosobnienia, co nawiązując do greckiego *glossema*, czyli „słowo niezrozumiałe”. Po drugie, prowadzi do powstawania terminów znaczeniowo niejednorodnych, urastających do rangi swoistych pułapek terminologicznych, czego przykładem może być chociażby odmieniany dziś przez wszystkie możliwe przypadki i paradygmaty termin „dyskurs”<sup>3</sup>. Jednakże szczególnie dużo materiału egzemplifikacyjnego dostarcza tu semantyka, w której w imię nadszereżowania za komunikacyjnym, pragmatocentrycznym duchem czasów poddaje się niekorzystnej, bo niejednokrotnie mieszającej płaszczyznę formy i treści i obalającej granicę pomiędzy wyrażonym a komunikowanym, reformulacji dotychczasowe terminy, zwłaszcza te o logicznej proveniencji. Dobrym przykładem mogą tu służyć należące do zbioru najbardziej

rozpowszechnionych terminów lingwistycznych terminy „presupozycja”, czy też „predykat”, gdzie efektem dokonywania niefortunnych zabiegów na ich zawartości pojęciowej jest pojawianie się przy nich określeń typu „czasownikowy” (predykat), „pragmatyczna”, „leksykalna” (presupozycja), stojącymi w jawnej, choć nie dla wszystkich używających tych terminów oczywiście, sprzeczności z ich pierwotną i fundamentalną zarazem treścią (Szumska, 2010). Choć nie sposób w tym miejscu powstrzymać się od komentarza, że trudne do opanowania rozchwianie pojęciowe jest wadą wielu innych terminów, tworzących podstawowy glosariusz nauki o języku, a więc obecnych w jej podręcznikowych odsłonach, jak chociażby dopełnienie i okolicznik, czy zdanie.

Rodzi się zatem w naturalny sposób pytanie, czy radykalna i gwałtowna poprawa takiej sytuacji jest możliwa? Wydaje się, że błędem byłoby poszukiwanie środków zaradczych w postaci powrotu do prób instytucjonalizacji nadzoru nad zbiorem terminów, czego przykładem może być stosunkowo szybko zakończona działalność Komitetu Terminologii z przyczyn, o których pisał m.in. Zygmunt Stoberski, przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Terminologii Specjalistycznej i Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego Rady Intelktualistów ONZ w liście z 29 kwietnia 2005 r. skierowanym do redakcji Biuletynu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Sprawy nauki” przez Zygmunta Stoberskiego przewodniczącego, por: „(...) Nigdy nie zapomnę błędu Prezydium PAN sprzed kilku lat, kiedy włączyło ono, stworzony przez wielkiego naszego językoznawcę prof. W. Doroszewskiego, Komitet Terminologii przy Prezydium PAN, do jednego z komitetów ogólnonaukowych”<sup>4</sup>. Równie błędnym tokiem myślenia należałoby określić upatrywanie nadziei w rozwoju terminologii rozumianej jako nauki o terminach, która choć mogłaby stanowić solidne podwaliny do semantyki nauki, a tym samym jej metodologii, ponieważ „nie można rozwiązywać problemów metodologicznych bez przyjęcia pewnych ustaleń semantycznych” (Sikora 1997: 10)”, to jednak nie rozwiąże problemów z uporządkowaniem metajęzyków poszczególnych dyscyplin i subdyscyplin naukowych. Uporządkowanie to jest zadaniem samych badaczy i wymaga pracy od postaw, a przynajmniej od jednej z podstaw nowożytnej metodologii nauki, czyli zasady brzytwy Ockhama, która głosi, że nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę. Jednakże praca ta będzie możliwa do wykonania jedynie wtedy, gdy wśród badaczy powszechną stanie się postawa, określana przez P. Żmigrodzkiego jako „metalingwistyczna” i „polegająca na zdawaniu sobie sprawy przez językoznawcę, że jego analiza wpisuje się w cały ciąg wcześniejszych analiz, czyli tradycję lingwistyczną” (Żmigrodzki 2003: 11). Taka świadomość w naturalny sposób winna wyeliminować, a przynajmniej ograniczyć bezzasadne wprowadzanie innowacji terminologicznych, dla których

równie skuteczną zaporą może okazać się rewitalizacja ginącego już gatunku wypowiedzi językoznawczej, jakim jest recenzja.

Próbując na koniec odpowiedzieć z jednej strony na postawione w tytule pytanie, z drugiej próbując rozstrzygnąć jeden z problemów konferencji, a mianowicie czy „terminologia” jest kodem dla wtajemniczonych, czy też narzędziem poznania, stwierdzić wypada, że językoznawstwo nie jest nauką przeterminowaną, jednakże nie brak w nim quasi-terminów, a mianowicie jednostek funkcjonujących jako terminy, natomiast niespełniających ich definicyjnego warunku jednoznaczności. Natomiast, żeby terminy były narzędziem poznania muszą najpierw być kodem dla samych wtajemniczonych, a nie źródłem ich komunikacyjnych nieporozumień.

## Przypisy

<sup>1</sup> Por. np. „w literaturze lingwistycznej występuje ponad 120 terminów określających funkcje języka” (Kiklewicz 2008: 9), czy też uwagę o „wielości i wieloznaczności terminów w klasyfikacji aktów mowy” (Lipczuk 2000).

<sup>2</sup> Szeregu przykładów dostarczyło tu wystąpienie M. Filar pt. „Terminologia w językoznawstwie kognitywnym – ułatwienie czy utrudnienie dla badacza”, a także A. Gicały, referującej problemy z polskim przekładem „Glosariusza językoznawstwa kognitywnego” V. Evansa.

<sup>3</sup> Podkreślała to w swoim wystąpieniu, zatytułowanym „Dyskurs – pułapka terminologiczna” H. Grzmil-Tylutki, zob. także Grzmil-Tylutki, 2009.

<sup>4</sup> [www.sprawynauki.waw.pl/?section=article&art\\_id=1752](http://www.sprawynauki.waw.pl/?section=article&art_id=1752)

## Źródło

Tekst ten został po raz pierwszy opublikowany w roku 2012 w pracy pt. *Termin w językoznawstwie. Język a komunikacja*, pod red. Doroty Brzozowskiej i Władysława Chłopickiego. Kraków: Tertium; 59-64.

## Bibliografia

Bierwiaczonek, Bogusław (2008) „Czy językoznawstwo kognitywne jest autonomiczne?”. [W:] Piotr Stalmaszczyk (red.) *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*. Kraków: Lexis; 120-131.

- Gajda, Stanisław (1990) *Wprowadzenie do teorii terminu*. Opole: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich.
- Grucza, Franciszek (1991) „Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie”. [W:] Franciszek Grucza (red.) *Teoretyczne podstawy terminologii*, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich; 11-44.
- Grzmil-Tylutki, Halina (2009) „Gatunek – kategoria analizy dyskursu”. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, LXV; 87-98.
- Kiklewicz, Aleksander (2008) „Dwanaście funkcji języka”. *Lingvaria*, 2; 9-28.
- Lipczuk, Ryszard (2000) „O wielości i wieloznaczności terminów (na przykładzie klasyfikacji aktów mowy”. *Lingua ac Communitas*, 9; 169-176.
- Pawłowski, Adam (2010) „Empiryczne i ilościowe metody badań wobec naukowego statusu współczesnego językoznawstwa”. [W:] Piotr Stalmaszczyk (red.) *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego; 117-131.
- Popper, Karl ([1982]1996) *Wszechświat otwarty. Argument na rzecz indeterminizmu* [*The Open Universe. An Argument for Indeterminism*] (tłum.) Adam Chmielewski. Kraków: Znak.
- Sikora, Marek (1997) *Problem interpretacji w metodologii nauk empirycznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe IF UAM.
- Szumaska, Dorota (2010) „Presupozycja: pre-sąd czy przesąd. O nadużywaniu terminu «presupozycja» w analizie semantycznej” [W:] Halina Grzmil-Tylutki (red.) *W poszukiwaniu znaczeń*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego; 574–581.
- Żmigrodzki, Piotr (2003) „Metalingwistyka jako krytyka idei i tekstów językoznawczych”. *Polonica*, XXII-XXIII; 5-17.
- Żmigrodzki, Piotr (2005) „«Metalingwistyczne» i «niemetalingwistyczne» nauczanie przedmiotów językoznawczych”. *Studia językoznawcze*, 4; 451-461.